

Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w walkę o nie dopuszczenie do cenzurowania naszego pisma.

# SOLIDARNOŚĆ

# NIEZALEŻNE

# STOWO

Nr 35/25.09.1981 r.

**Tygodnik NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” woj. walbrzyskiego**  
DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

## Oświadczenie rzecznika prasowego KKP

W związku z oświadczeniem Biura Politycznego KC PZPR z 18 września br. rzecznik prasowy KKP NSZZ „Solidarność”, z upoważnienia Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej oświadcza co następuje: rzeczywistym przedmiotem konfliktu, który narasta od kilku tygodni są działania podjęte przez nasz Związek w obliczu postępującej ruiny gospodarki. Idzie o zadanie społecznej kontroli nad produkcją, zasobami i dystrybucją artykułów pierwszej potrzeby oraz o zżądanie samorządowej reformy systemu. W obu wypadkach chodzi o oddalenie groźby głodu i stworzenie gwarancji, że wyzrczenia i dodatkowy wysiłek społeczeństwa nie zostaną znów zmarnowane. Wymaga to zapewnienia przedsiębiorstwom kompetentnego kierownictwa oraz zerwania z administracyjnym dyrygowaniem zakładami pracy przez zjednoczenia i ministerstwa. I jedno i drugie jest niemożliwe przy utrzymaniu dotychczasowej zasady obsadzania stanowisk dyrektorów przez zwierzchnie władze administracyjne i partyjne swoimi ludźmi. Utrzymanie tych zasad spowodowałoby reformę do fikcji i zamknęłoby nam drogę ratunku przed ruiną. Związek nie może do tego dopuścić, z tych samych powodów nie możemy zrezygnować z walki o autentyczny samorząd terytorialny (tardy narodowe).

Stanowisko KKP w tych sprawach potwierdzone zostało wiążącymi uchwałami i Krajowego Zjazdu. W sporze o reformę Zjazd zwrócił się do Sejmu o rozpisanie ogólnonarodowego referendum. Jest to droga legalna, zgodna z porządkiem konstytucyjnym. Jest to działanie mieszające się całkowicie w ramach wyznaczonych Porozumieniem Gdańskim, poddyktowane najelementarniejszymi interesami ludzi pracy.

Porozumienia społeczne są podstawą ludu, spokoju społecznego i bezpieczeństwa narodu. Nikomu nie można niszczyć tych podstaw. Ostatnie oświadczenie Biura Politycznego KC PZPR jest przejawem braku realizmu. „Solidarność” apeluje do wszystkich ludzi pracy bez względu na ich przynależność partyjną lub związkową o jedność i spokój. Nie przyjmujemy scenariusza prowokacji.

Rzecznik Prasowy KKP  
Janusz Onyszkiewicz

Warszawa, dnia 16. 09. 1981 r.

Wrocław, 19. 09. 1981 r.

Biuro Polityczne Komitetu Centralnego  
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
Warszawa

Wyrażamy poparcie dla stwierdzeń zawartych we wstępie oświadczenia Biura Politycznego KC PZPR prychylnie odnoszących się do konstruktywnych działań wszystkich sił społecznych.

Za dysonans merytoryczny i formalny uważamy natomiast dalszą część tekstu opublikowanego przez środki masowego przekazu. Fałszem jest bowiem twierdzenie, że pierwsza tura Zjazdu NSZZ „Solidarność” podniosła do rangi programu tendencje awanturnicze. Przeciwnie. Rzeczony i godny ton uchwiał zjazdowych wzbudził naszą aprobację. Cieszymy się, że już w pierwszej części Zjazd zabrał głos w tak zasadniczych dla ogółu kwestiach, jak: — wybory do rad narodowych, — sprawa samorządu pracowniczego, — problem przepisów paszportowych.

Szczególną dumą napawa nas fakt, że wybrani przez nas delegaci zaproponowali Sejmowi odwołanie się do społeczeństwa w sprawie dla niego najistotniejszej, czyli w kwestii samorządu. Propozycja przeprowadzenia referendum stanowi wyraz demokratyzmu. Tylko w socjalistycznym systemie życia społecznego możliwe jest jego pełne urzeczywistnienie. Najwyższy organ władzy w PRL, odwołujący się do rozsądku swych wyborców to wyrazisty przykład uspołecznienia naszego państwa.

Świadomość tego uspołecznienia zakłóca jednak napastliwy ton oświadczenia Biura Politycznego. Zadziwiająco sformułowanie o groźbie rozlewu krwi. Kto i komu grozi? Nieodparcie nasuwa się wniosek, że władza grozi społeczeństwu.

Trudno wprost uwierzyć, że możliwe jest jeszcze dziś ustawianie sił rządzących na pozycji wroga własnego narodu. Narodu, który przez nie wpejdony w nędzę i żenujące zobowiązania materialne wobec licznych obcych wierzycieli, nie zruca z siebie ciężaru lecz usiłuje wspólnie udźwignąć wcale nie wspólną odpowiedzialność.

(dok. na str. 7)

## List do współobywateli

Zwracam się do was w obecnych godzinach próby w imieniu tych dziennikarzy polskich, którzy chcą służyć porozumieniu między swymi współobywatelami. Nie jestem i nie będę politykiem, ale dzięki swoim przyjaciółom, kolegom i współpracownikom mogę korzystać z mądrości najmądrzejszych ludzi naszego kraju. Reprezentują oni ten sam wspólny pogląd na naszą sytuację, pogląd, który spróbuję tu przekazać.

Nie możemy dać się ogarnąć szaleństwu i nienawici. Przekłeta będzie na wieki pamięć tego, kto sięgnął po siłę, przemoc i gwałt w rozwiązywaniu naszych problemów. Ci, których w kręgu aparatu władzy świeżbią ręce, niech spróbują wyobrazić sobie dalsze następstwa użycia siły. Ci, którzy znają wojnę z filmów, a krew z plakatów PCK, niech opanują rozgorączkowaną wyobraźnię.

Katastrofa otwartego konfliktu nie jest dla nas żadnym wyjściem. Nie zaświadczy o niczyjej odwadze, zaświadczy o głupocie. Powstrzymajmy się od wymysłów i epitetów, od stania zametu i podziałów. Trzeba rozmawiać. Kompromis jest możliwy. Ludzie władzy muszą zrozumieć, że nie da się rządzić tak, jak do tej pory, że społeczeństwo nie zrezygnuje z ambicji współuczestniczenia we władzy, że bez przejęcia przez społeczeństwo współodpowiedzialności za kraj, nie będzie ani sprawnego państwa ani odrodzenia gospodarki. Ci znów, którzy chcą reprezentować ambicje społeczeństwa, muszą pamiętać, że ponad pół miliona ludzi aparatu władzy dysponuje dostateczną siłą, by wobec zagrożenia swego losu wtroczyć kraj w katastrofę, muszą pamiętać, że w kręgu tego aparatu władzy jest niemalże ludzi fachowych, zdolnych politycznie służyć krajowi, że są to również Polacy, mający prawo tu żyć i pracować.

Przed Polską nie stoi wybór „albo-albo”. Nie można przyjąć serio wezwania do podziału i walki. Zjemy na jednej ziemi. W tej szczególnej chwili ludzie dobrej woli, niezależnie od poglądów i światopoglądów powinni porozumieć się i działać na rzecz ogólnonarodowego porozumienia, wszędzie, gdzie się znajdują. Jest nas przylgnięta większość, a wśród nas taka siła moralna, jaką stanowi Kościół, i taka powaga, jaka przynależny umysłom czołowych intelektualistów polskich. Możemy razem zaproponować, przedyskutować i stopniowo razem stworzyć taki porządek, który zadośćuczyni ambicjom narodu, usunie lekki ludzi władzy, zagwarantuje naszym sąsiadom rzeczowe, lojalne, sojusznicze partnerstwo, a wierzycielom naszego kraju — rozsądne warunki rozliczenia długów.

Nasza wspólna mądrość oznacza życie i wielkie nadzieje, głupota oznaczałaby śmierć i katastrofę. Nikogo nie da się tu przestraszyć. Nikt również za nas, choćby największa potęga, nie rozwiąże polskich problemów. Jeżeli nie damy się ponieść emocjom i urazom, potrafimy je sami rozwiązać. Nie mamy innego wyjścia, niż podjąć taki wysiłek. Spróbujmy.

Stefan Bratkowski

# SERWIS AGENCYJNY

## FRANCJA — LE FIGARO

pisze, iż do czasu Pawła VI papież zawsze występował przeciwko ruchom rewolucyjnym. Dopiero Paweł VI powiedział jasno, że niemożliwe byłoby dokonanie przemian społecznych w świecie bez rewolucji i, że chrześcijanie powinni umieć rozróżniać różne stany faktyczne ukrywające się pod nazwą socjalizm. Jan Paweł II zajął jeszcze inną postawę. Obchodzą go nie ideologie lecz dola ludzka. Z punktu oceny postawy etycznej nadużył zarówno systemu kapitalistycznego jak i kolektywistycznego zgłaszając sumienie jednostki i obrażając godność ludzką, a człowiek nie może być traktowany jako narzędzie.

## FRANCJA — LE MONDE

stwierdza, że kierownictwo PZPR obawia się, iż druga tura Zjazdu „Solidarność” definitywnie ustali program pełnej demokracji życia publicznego w Polsce, i że trudno byłoby zwalczyć ten program jedynie środkami politycznymi. Zdaniem dziennika część społeczeństwa może być zaniepokojona radykalizacją „Solidarność”. Jednak olbrzymia większość członków tego Związku myśli realistycznie i wie, że nie można domagać się za jednym zamachem urzeczywistnienia wszystkich rewindykacji.

## SZWAJCARIA — NEUE ZÜRÜCHER ZEITUNG

pisze, że Jan Paweł II w swojej encyklice mówi o tym, iż robotnicy mogą stawiać żądania nie tylko swemu bezpośredniemu pracodawcy, lecz również nadrzędnym instancjom politycznym. Według słów Papieża mogą oni domagać się wytycznych odnośnie polityki pracy, która zabezpieczyłaby ich przed wyzyskiem i niesprawiedliwościami systemu.

## BELGIA — LE SOIR

podkreśla, iż partia wie dobrze, że podrażniona brakiem efektywności i złą wolą władz, baza „Solidarność” jest obecnie znacznie bardziej radykalna niż jej przywódcy. Z drugiej strony partia wie również, że KSS KOR zapowiedział, iż się sam rozwiąże, gdy przy końcu II tury Zjazdu „Solidarność” Związek narzuci sobie normalne struktury organizacyjne. Zresztą być może, że władze będą żałowały zniknięcia KOR-u, gdyż jego inspiratorzy spełniali nieraz rolę „straży pożarnej” i potrafiliby „gaścić ogień” tam, gdzie wezwania partii o spokój miały być wraźne.

## WIELKA BRYTANIA — GUARDIAN

stwierdza, że oświadczenie Biura Politycznego oskarżając „Solidarność” o porzucenie interesów klasy robotniczej i reprezentowanie interesów grup opozycyjnych, takich jak KOR czy KPN. Dziennik podkreśla, że oświadczenie to ukazało się niemal równocześnie z artykułem w piśmie „Solidarność” Regionu „Mazowsze” — „Niezałężność”, w którym to Jacek Kuron wyzwał partię, aby wspólnie z „Solidarnością” i Kółkami utworzyła Komitet Ocalenia Narodowego. Według Kuronia, pisze dziennik, komitet taki miałby pełnić funkcję rządu do czasu wyborów i zdolny byłoby do pozyskania zaufania społeczeństwa.

## WIELKA BRYTANIA — FINANCIAL TIMES

zastanawia się, czy najnowsze ostrzeżenie Kremła wobec Polski jest już ostatecznym, czy znowu kolejnym przedostatnim. Dziennik stwierdza, że pomimo tego ostrzeżenia „Solidarność” postępuje tak, jakby go nie było, zajmując się nadal wytycznymi na I turze Zjazdu sprawami. Ponadto, zdaniem dziennika, Polacy nadal nie wierzą w „misję pokojową” Breżniewa.

## Co myślimy o TV

Wśród pracowników różnych wydziałów Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych przeprowadziliśmy małą ankietę na temat telewizji. Spośród 66 osób 59 miało do TV stosunek negatywny, 7 pozytywny. O odmowie akredytacji dziennikarzy TVP na Zjeździe „Solidarność” pozytywnie wypowiedziało się 33 osoby — 13 uważało, że należało się zgodzić na transmisję.

Oto ciekawsze wypowiedzi:

**Zbigniew Kowalski** — Uważam, że czas pozabawić skompromitowaną partię monopolu na środki masowego przekazu i udostępnić je społeczeństwu. Jestem przekonany, że odmowa akredytacji dla DTV sa I Krajowym Zjeździe „Solidarność” jest w obecnej sytuacji jedynym rozsądnym wyjściem. Dopuszczenie partyjno-rządowej ekipy TV do prowadzenia transmisji niechybnie doprowadziłoby do zburzenia porządku obrad przez postawienie przekłamań i odpiernianie zarzutów.

**Franciszek Dąbrowski** — Uważam, że odmowa akredytacji nie była słuszną. Sądzę, że społeczeństwo samo potrafi ocenić jakość przekazu i wyłowić ewentualne manewry informacyjne.

**Czesław Pokora** — Od czasu „wydarzeń bydgoskich” staram się nie oglądać żadnych wiadomości w TVP i nie słucham radia. Szczególny sposób nawiątywania prawd oczywistych, przedstawianych w TV, może zachęcić do oglądania DTV jako dobrego kabaretu.

G. S., A. M.

## Zbigniew Iwanów o partii i „Solidarność”

W wywiadzie dla wysłannika biura informacyjnego Mazowsza delegat z Torunia Zbigniew Iwanów powiedział m. in. „Widziałem możliwość współistnienia partii i „Solidarność”. Jeżeli PZPR: zmieni strukturę i model funkcjonowania. Jestem zwolennikiem pełnego pluralizmu. W naszych warunkach pluralizm to duże ryzyko. Wymyśliłem te struktury (struktury poziomu PZPR) jako coś zastępczego — jako pluralizm wewnętrzny partii. Docelowo liczyłem na stworzenie wielofunkcyjnego modelu partii. Okazało się to niemożliwe.

**Pytanie:** Pracuje pan w Komisji „Związek a PZPR”. Jak to rozumieć?

**Odpowiedź:** „PZPR jest skazana na obumarcie w tej formie w jakiej istnieje. Nie można poważnie traktować organizacji, która nie istnieje w obowiązującym systemie prawnym prócz zapisu w konstytucji. Partia posiada bardzo duże kompetencje przy braku odpowiedzialności za podejmowane decyzje”.

**Pytanie:** Czy będzie pan tworzył również w „Solidarność” struktury poziome?

**Odpowiedź:** W „Solidarność” nie trzeba tworzyć struktur poziomych, one przecież istnieją. W związku centralizm nigdy nie zadziała.

\*\*\*\*\*

## Lech Wałęsa w roli proroka

(Fragment wywiadu udzielonego korespondentowi radia BBC)

**Pytanie:** Nikt nie może nie dostrzegać zmian, jakie zaszły w Polsce w ostatnim roku. Czy ma pan jakiś pogląd na to, jak kraj ten będzie wyglądał za rok?

**Odpowiedź:** Nie lubię bawić się w proroka, nie wiem do czego prawdopodobnie dojdzie. Jest na ten temat wiele możliwych dróg, wiele rozwiązań, a znam je wszystkie. Uważam, że najbliższy rok będzie bardziej zadowalający dla większości ludzi — dla tych ludzi, którzy nie są zadowoleni dzisiaj — i będziemy działać w tym kierunku. Rzecz paradoksalna, ale niektórzy ludzie będą mniej szczęśliwi, ale tacy będą stanowić mniejszość, będą to przede wszystkim ludzie zajmujący stanowiska związane z władzą, także w naszym Związku, ale większość będzie szczęśliwa. Najgorsze już za nami. Przyszłość będzie o wiele łatwiejsza.

\*\*\*\*\*

Ulicami Dąbrówki, Mieszka I i Boleśława Chrobrego przejdzie w uroczystej procesji nowy Prymas Polski. Za kilkanaście minut pochod utorowany na Wzgórzu Zbarskim, pod kościołem Sw. Michała, ukaże się u wylotu ulicy Tumskiej.

Tymczasem Wzgórze Lecha zapelnia się wiernymi.

— Ida i idą!  
— Faktycznie, idą i idą!

Dwie starszki, którym udało się dostać na zarezerwowany dla gości place na podwyższeniu, tuż przy katedrze, oparte całym ciężarem ciała o balustradę komentują zachodzące w dole wydarzenia. Kolejne warstwy zastępują wzdłuż wytyczonego przez porządkowych przejścia, jak przrastające słoję potężniejszego drzewa.

Biją dzwony gnieźnieńskich kościołów. Procesja ruszyła — ale tu u celu, jest nadal tylko trwanie. Ciąsną tunel ludzkiego napięcia, oczekiwanie tysięcy, oczekiwanie nie tylko na niską sylwetkę w czerwieni ale także na słowa i czyny, na wszystko to, co wiąże się z urzędem Prymasa. Te tyśiące oczekują dalszego ciągu historii i tu historii nie byle jakiej — historii Polski. Oczekują wydarzeń na miarę choćby zjazdu gnieźnieńskiego sprzed dziesięciu wieków — zjazdu utrwalającego ducha i polityczną suwerenność narodu. Człowiek w czerwieni, samotny wobec tych oczekiwań i bezbranny jak jedno z dzieci biegnących teraz wewnątrz szpalaru, przejdzie po szarym, twardym dywanie asfaltu przegladając się w tysiącach polskich oczu jak w najwinniejszym zwierciadle. Zbliży się do bezlitosych w swym dziejowym majestacie murów katedry, na których trwa, wyniesione ponad tłumy, statuy polskich świętych. Zbliży się do metalowego krzyża — miejsca, gdzie przed dwoma laty przemawiał do narodu (i szerzej) do narodów całej Słowiańszczyzny polski papież.

Ksiądz w białej komży, przy mikrofonie nad schodami, intonuje pieśń. Wśród nich — a także gdzieś tak pośrednio między rękami tysięcznym a 1979 — odzywa się Jan Kochanowski słowami: „Kto się w opiekę odda Panu swemu...”. Modlitwy w intencji Prymasa z tak przerażającym aktualnym wezwaniem Modlitwy Pańskiej: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...” powtórzonym przez kilkanaście tysięcy „kartkowiczów”. Obecna jest tutaj cała płatanina współczesności. Znowu pojawia się los narodu, zadanie, misja, przeznaczenie...

Nadchodzi procesja. W powolnym ruchu, jakby ktoś ożywił zatrzymaną klatkę filmu, przejawia się to, co było przedtem utajone w formie statycznej, w oczekiwaniu — historia dawna i teraźniejsza. Kościelne chorągwie z przypiętymi u szczytów pekami astrów i transparenty NSZZ RI „Solidarność”. Prastare nazwy — Gniezno, Kruszwica, Września, Trzemeszno. Stroje ludowe i uniformy strażaków, górników, kolejarzy, weteranów powstania wielkopolskiego. Bochny chleba i dożynekowe wieńce. Sztafendary mówiące tyle o ziemi wielkopolskiej, jej społecznej aktywności i samodzielnosci, jak choćby sztandar kruszwickiego kółka rolniczego — z wielkim orłem w złotej koronie — z 1932 roku, czy

Antoni Matuszkiewicz

## Na progu historii

sztandar cechowy, gdzie najnowsze nasze zawołanie narodowe — „Solidarność” — spłata się z dziesiętnasto-wieczną datą. I nowe, związkowe sztandary, o świeżych, jaskrawych barwach, a przecież — w swych narodowe i chrześcijańskiej symbolice — zwrócone ku tradycji.

Waleśa, Jurczyk, Kulaj, wicepremier Ozdowski, wicewojewoda, prezydent Gniezna. Rektorzy katolickich uczelni. Kilkuset księży w bieli, fiolety episkopatu, kardynalska purpura Macharskiego. A tuż przed Prymasem średnio-wieczny relikwiarz z ręką Sw. Wojciecha.

Delegacje i poczty sztandarowe ustają się ciasno pod ścianą świątyni.

Wy skąd? Z Wrocławia? Wasz Prymas ale nasz człowieki! My z Gniezna, z cechu — ci, co żywią...

— To Waleśa? Jeszcze taki młody...  
— On chowany ze mną, my oba...  
— Ma zadanie, oj ma!

Biskupi i księża, którzy już utworzyli szpaler, pokornie znoszą, wyrastających im raz po raz przed oczami, niesfornych reporterów. Prymas, ściszony jak jeden z tych, którzy przyszli go powitać, uknął przed samymi stopami. Ponad głowami chwile się rozpaczywie taca z wielkim kluczem, który ma być wręczony nowemu gospodarzowi katedry. Któryś z kościelnych dygnitarzy, usiłując zrobić przejęcie, próbuje nawet w zamieszaniu odsunąć na bok delegację mającą — zgodnie ze scenariuszem uroczystości — wręczyć bezczkę ofiarnego wina.

Kiedy w chwilę później Józef Glemp stał w wewnętrznym portalu archikatedry, jej wnętrze musi się jemu wydawać ogromne i puste. Po bokach ma szpizwe ordwiza legendarnych „drzwi gnieźnieńskich”, nad głową, podobne do kurczowo zacisniętych w modlitwie „kościelnych” palców, gotyckie sklepienie. Gdzieś wysoko, ponad niemymi szeregami duchownych, chór śpiewa hymn — po łacinie, w języku dawnego kościoła... Jest sam na sam z historia. A historia przemawia teraz z całą pewnością siebie. Ten człowiek — o gładkich czarnych włosach i odstających uszach, spocyny z wysiłku, z twarzą, która się nie zmienia pod wpływem wzruszenia i głosem, który nie drży — już się jej nie wygnie. To nie on całuje pisany złotem w XI wieku ewangeliarz, na który przykro-nocacji przysięgali królowie polscy, nie on całuje potężny krzyż arcybiskupów gnieźnieńskich — to historia wy-niesienia z nim pocałunek. Otacza go magicznym kręgiem:

— kielich Sw. Wojciecha — agatowa czara z X wieku w dwa wieki później oprawiona w złoto,

— dziewięćsetletni pierścień z wielkim szafirem,

— tkany złotem ornat arcybiskupa Ostrowskiego z XVIII wieku,

— słupełni krzyż ze złota, ametystów i brylantów, który papież Pius IX ofiarował prymasowi Ledóchowskiemu wypędzonemu z Gniezna przez Prusaków,

— pastorał, który na Tysiąclecie Chrztu Polski ufundował Stefan Wyszyński.

„Bogurodzica Dziewica Bogiem sławiona Maryja...”

Człowiek, który będzie miał w swojej Ojczyźnie większe znaczenie niż jeden ze współczesnych mu królów na Zachodzie, kleczy przed srebrną trumną Sw. Wojciecha, patrona Polski — męczennika. Modli się za kościół gnieźnieński, za cały naród — w kraju i na emigracji.

Tutaj, w kwaterze, stoją u jego boku biskupi-sufragani: Jan Czerniak i Jan Michalski, asystują księża i diakoni, uwija się mistrz ceremonii, ale na samotnym, rokokowym klęczniku, który dzięki wdziękowi i lekkości snycerskiej roboty zdaje się niecierpliwie wyrwać do przodu jak rasowy rumak, kleczy tylko on jeden...

Odczytana zostaje papieška bulla, jako dokument uwierzytelniający nominację. Chór śpiewa modlitwę w intencji Jana Pawła II a vis-a-vis prymasowskiego fotela, pod brązową tablicą upamiętniającą pobyt Ojca Świętego w Gnieźnie, siedzi następca Karola Wojtyły na stołicy Sw. Stanisława — kardynał Macharski.

Osiemdziesiąty z kolei arcybiskup gnieźnieński pięćdziesiąty szósty Prymas Polski ubrany w ślniacy ornat, z infułą na głowie, z pastorałem, kroczy przez kamienną nawę jak rycerz wyruszający ze swego zamku na wyprawę — w pancerny, szysaku, z kopią w dłoni. Gdy ukazuje się w drzwiach, gdy idzie przez dziedzińiec ku ołtarzowemu podium, tłum wita go owacyjnie.

Na wstępie mszy św. biskup Czerniak mówi o tysiącletnich dziejach archidiecezji, o wielkich poprzednikach dzisiejszego jej zarządcy, którzy z godnością kościelną łączyli wybitne zasługi dla kraju, jako mężowie stanu a podczas zaborów stróżowie ojczystych tradycji.

Biskupi pomocniczy, delegacje duchowieństwa i wiernych — różnych stanów i zawodów — składają nowemu pasterzowi homagium — hold wierności.

Arcybiskup Glemp mówi o zwykłej, leśnej drodze prowadzącej niedgdy w ślab kraju pogańskich Prusów, drogę Sw. Wojciecha, drogę Ewangelii. O drodze Kościoła do człowieka, do narodu i do państwa. „My, biskupi, chcemy być sługami Ewangelii i ku pokojowi!”

Msze kończy wspólne błogosławieństwo obecnych biskupów, „Boże, coś Polskę...” i „Rota”.

Jeszcze raz pojawia się uroczyste Ksiądz Arcybiskup na balkonie Domu Prymasowskiego, czerwieniejącym w blasku reflektorów, na tle zapadającego zmroku.

„Zebyscie byli radośni, żeby więcej było uśmiechu, żeby więcej było dowcipu...” Jest wyraźnie odpreżony, przywrócony samemu sobie i umiataco bezpośredni. Może to właśnie ten moment, kilka minut, podczas których słowa nie krzyna w dokument, przemówienie, modlitewna formuła, kiedy widziemy w tym człowieku jednego z nas — jest najbardziej wzruszający... Może to jest ta właściwa „droga do człowieka”. Droga, na której przewodnikiem jest nasz papież?

# Przed sklepem

W dniu 4. 09. br. w Głuszczy odbyło się spotkanie dyrektora WSS „Spolem” z pracownikami sklepów w rejonie głuszczyckim. Uczestniczyli w nim również: — naczelnik Miasta i Gminy, I sekretarz KMIG oraz przedstawiciele „Solidarności” — Zarządu Regionu Dolny Śląsk Oddział w Wałbrzychu, trzech zakładów pracy w Głuszczy oraz Komisji Zakładowej przy WSS „Spolem”.

Spotkań tego typu było już kilka, może nie w tak licznych gronie, lecz wszystkie dotyczyły jednego problemu — likwidacji powtarzających się nadużyć w placówkach handlowych. O niektórych drastycznych przypadkach pisaliśmy w numerze 30 „NS”. Najczęściej chodzi o przetrzymywanie na zapleczkach sklepów co atrakcyjniejszych towarów w celu spekulacyjnej sprzedaży. Oczywiście towary te objęte są reglamentacją, a więc odbierane ludziom z i tak żenująco niskiej racji.

Całe „naczalstwo” — dyrektor „Spolem” oraz władze administracyjno-polityczne Głuszczy — zapowiedziało wzmocnione kontrole w sklepach. Bardzo czynnie włączyła się do tego „Solidarność” największych zakładów pracy.

Z drugiej strony kierownicy sklepów zwracali uwagę na trudności, z którymi muszą się borykać — nie mogą podać klientom godziny dostawy towaru, bo jej po prostu nie znają; nie wiedzą również ile tego towaru będzie. Kiedy wrzecie długo oczekiwany nadejdzie, to jest go tak mało, że w sklepie wzbuchają kłótnie co do wielkości sprzedawanych pakietów. Niektóre ekspedientki radzą sobie w sposób demokratyczny, przez głosowanie, ale trafił się np. klientka nie godząca się na to i kategorycznie stwierdza: „Jak mi państwo i partia dali kartkę, to mi w dupie i garnku nikt nie będzie rzadził”.

Sceny ze sklepów znamy wszyscy. Po obu stronach lady są ludzie — umęczeni, zdenerwowani, upokorzeni kolejkami, walką o zdobycie najbardziej podstawowych rzeczy. Sytuację pogarsza jeszcze niedowład organizacyjny handlu. Z powodu nieudolności egzystuje w sklepach forma sprzedaży samoobsługowej — jeszcze jeden doskonały sposób na dręczenie ludzi. Wygląda to mniej więcej tak: w sklepie prawie cała powierzchnię zajmują puste regały, tylko na kilku półkach leży chleb i woda mineralna. Obok kilkudziesięciosobowe kolejki po masło przy jednym stoisku, po drób przy drugim. A jeżeli jednocześnie przywoła kawkę to oczywiście trzeba stać po nią w trzeciej kolejce. Na ilość Boska, czy trzeba aż rozkazu generała, żeby zorganizować na miejsce pustych regałów (zostawiając np. dwa na sprzedaż samoobsługową chleba) kilka stoisk i łącznie sprzedawać wszystkie artykuły?

Wracając do spotkania w Głuszczy należy wspomnieć o drgnieniu w sferze organizacyjnej. Otóż dyrektor „Spolem” zalecił kierownikom, aby w sklepach, w których to jest możliwe, cały towar od razu z samo-

chodu wykładać na półki bez przechowywania na zapleczku. Ma to służyć zmniejszeniu podejrzliwości klientów w stosunku do personelu sklepu.

Na marginesie kilka refleksji, które nasunęły mi się podczas tego spotkania. Odnosiłam wrażenie, że panowie dyrektor i naczelnik miasta koncentrują swoje wysiłki w niewłaściwym kierunku. Nie mam nic przeciwko kontrolowaniu sklepów i magazynów. Uważam za konieczne surowe karanie nieuczciwych sprzedawców, jednak wszystko powinno być we właściwych proporcjach, bo nawet codzienne kontrole nie zlikwidują kolejek. Gros poczynają władze administracyjne winno zmierzać do zaplenienia półek w sklepach, a samo kontrolowanie należy chyba pozostawić instytucjom społecznym i związkom zawodowym.

Moje uwagi uzasadnione są dotychczasową sytuacją zaopatrzeniową. W Głuszczy zaplanowano na 15 sierpnia marsz głodowy. Na dwa dni przed terminem poprawiło się zaopatrzenie w sklepach. Manifestację odwołano. Po tygodniu półki znów zaświeciły pustkami. Tak jest do dziś, zresztą nie tylko w Głuszczy ale w województwie i prawdopodobnie w całym kraju. Tak więc działania ludzi, od których zależy egzystencja nas wszystkich, są doraźne i założenie krótkotrwałe.

Wiem jedno — nie mogę zrealizować swoich kartek, a przecież reglamentacja, jak obiecywano, miała zlikwidować kolejki i zapewnić choćby minimalne racje podstawowych artykułów. Tak się nie stało. Dlatego mam prawo znać odpowiedź na pytanie: Na jakiej podstawie oblicza się „kartkowe przydziały”, jeśli przed i nawet po zmniejszeniu norm ciągle brakuje pokrycia towarowego? Przecież nie uwierzę już żadnym nowym zapewnieniom „czynników oficjalnych”, odpowiedź na to pytanie może mi dać tylko mój związek zawodowy, po sprawdzeniu ile w moim kraju produkujemy żywności, ile się importuje i eksportuje, jaka jest jej dystrybucja.

Z względu na to, że rząd stanowczo odrzuca propozycję politycznej kontroli (p. Rakowski powiedział: „Wszystko się wyjaśniło — chcicie przejąć władzę?”) tym samym potwierdza podejrzenia, że albo panowie „od kartek” nie wiedzieli jaka jest produkcja i dlatego przydziały kartkowe są nieprawidłowe, albo wiedzieli i dobrze obliczyli, tylko towary celowo nie trafiają na półki sklepów. Którakolwiek z tych ewentualności jest prawdziwa — wniosek wypływa stąd przerażający: świadomie i cynicznie oszukuje się całe społeczeństwo.

**Alicja Stańczak**

PS. W ostatnich dwóch tygodniach przed sklepami mieniami ludzie stoją od godziny 21-cj dnia poprzedniego.

PS. 18 września wojewoda wałbrzyski nie zgodził się na upoważnienie Oddziału „Solidarności” w Wałbrzychu do bieżącego kontrolowania sklepów.

# Rezygnacja

Mieroszów, dnia 7. 09. 1981

Miasta i Gminy w Mieroszowie  
Front Jedności Narodu

Składam rezygnację z funkcji przewodniczącego FJN Miasta i Gminy Mieroszów z dniem 7. 09. 81.

Rezygnację swą motywuję tym, że w obecnej chwili, kiedy w środowiskach masowego przekazu zwiększyła się nagonka przeciwko NSZZ „Solidarność”, będąc jej członkiem nie mogę pełnić tej funkcji.

Nie mając wielkiego doświadczenia mogę popełniać błędy w działaniu — wtedy też może być przedstawione, że winna jest „Solidarność” a nie konkretny człowiek.

Jednocześnie zapewniam, że chętnie będę podejmował prace społeczne, kiedy wszyscy będziemy równi a wnioski będzie się wyciągać w stosunku do osób a nie organizacji, do której się jest przynależnym.

Idea moja jest znana i nie zmieniam jej. Będę służył dla ludzi i jedności mojej ojczyzny, w której się urodziłem.

Z poszanowaniem dla organizacji FJN i jej służebnej roli, jaką ma spełniać.

**Jan Bednarz**

Jan Bednarz, wiceprzewodniczący Związkowej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w mieroszowskiej „Cameli”, gdzie pracuje od 2 lat jako stolarz, mówi:

Co, moim powiedziec ucziwie? 20 sierpnia byly wybory do FJN. Nic sie jeszcze nie dzialo — dopiero chcialem sie wciagnac, czytalem broszurki. Chodzi mi o otwartosc... Slysac, ze sie nasila nagonka wobec „Solidarnosci”, musialam postawic wobec siebie: jezeli ja na przyklad popelnie blad a bede to przedstawione nie jako moje wykroczenie, lecz wykroczenie calego Związku?

Jestem związany z „Solidarnoscia” od przelomu sierpnia i wrzesnia 80. Wierzę w ten Związek, ze on da duzo zwyczajnym ludziom, zwyklym robotnikom, ze bedzie obrona robotnika. Jezeli sie zaangażowalem, nie chce szkodzić.

Urodziłem się w Polsce powojennej, czyli w Polsce socjalistycznej. Nie znam innej Polski i tej Polsce chcę służyć. Nie jestem antysocjalistą ani wrogiem Polski. Słowa w środowiskach masowego przekazu godzą w moje dobre imię. A ja straciłem dla ojczyzny zdrowie podczas odbywania służby wojskowej.

Ta rezygnacja to wyrażenie mojego protestu w sprawach ogólnych...

# Samorząd czy parawan?

Rozmowa z Ireną Nadolską — przewodniczącą Samorządu Pracowniczego i Maciejem Chojnackim, sekretarzem Samorządu w Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych.

— Kto był inicjatorem utworzenia samorządu pracowniczego?

I. N.: Inicjatorem utworzenia samorządu była „Solidarność”. Wspólnie z dyrekcją doszliśmy do wniosku, iż trzeba powołać tymczasowy samorząd pracowniczy.

— Jakże jest wasze stanowisko odnośnie projektu rządowego i projektu „Ścieł”?

I. N.: Za wczesne pytanie. Informacje jakie dochodzą wprawdzie każdy członek samorządu zna, lecz nie mieliśmy jeszcze okazji wymiany własnych zdań i sformułowania odpowiedniej linii działań. Musimy przeprowadzić sondaż z każdym członkiem samorządu na temat tej sprawy. Odczuwamy jednocześnie brak publikacji na ten temat.

M. Ch.: Biorąc pod uwagę opinie prywatne, dalej idący jest projekt „Ścieł”, bardziej wszechstronny, dający do samorządności rzeczywiście. Projekt rządowy odczuwam jako coś, co już było i nie sprawdziło się.

— Jakże jest wasze zdanie odnośnie kontrowersyjnego punktu wybieralności lub mianowania dyrektorów?

I. N.: Moim zdaniem, nieskonkultuowanym jeszcze z samorządem, czy to będzie dyrektor z wyboru czy mianowany, ten dyrektor winien spełniać określoną rolę w zakładzie w celu poprawy jego funkcjonowania i jeżeli spełnia wszystkie oczekiwania samorządu, a tym samym i załogi, to jest to obojętne. Ma on votum zaufania załogi. Poza tym stanowisko odnośnie mianowania czy wybieralności nie jest jeszcze poparte ustawą rządową.

M. Ch.: Przeważają jednak indywidualne opinie, aby samorząd decydował o wyborze dyrektora. Nie ma obawy, że może tutaj być zagrożenie dyrektorskich stanowisk, gdyż tak jak to ale załoga jest bardziej stabilna w swoich odczuciach i opiniach niż jednostki zwierzchnie, którym wystarczy aby jedna z cech kandydata wpłynęła na to czy ma być dyrektorem czy nie. Uważam, że samorząd jest władny do określenia kryteriów jakim powinien odpowiadać dyrektor czy kadra kierownicza.

— Co dotychczas zrobił samorząd w SFUP?

I. N.: Wystąpiłismo do dyrekcji o opracowanie kompleksowego raportu o stanie gospodarki naszego przedsiębiorstwa. Jest on już na ukończeniu. Raport ten będzie czynnikiem do dalszego ukierunkowania naszej pracy.

M. Ch.: Opracowanie tego raportu musi być alternatywne i samorząd dokona odpowiedniego wyboru, który z kolei będzie realizował dyrektor.

— Czy załoga SFUP czuje potrzebę reformy a tym samym autentycznego samorządu pracowniczego?

I. N.: Moim zdaniem pod względem informacji temat ten „leży”. Ludzie nie za bardzo jeszcze wiedzą co ich czeka.

M. Ch.: Jak ta problematyka ma się kształtować w naszym zakładzie i jak ją będziemy rozwiązywać to właśnie jest sprawa samorządu. Jednak wszystko zależy od dobrego poinformowania załogi. Będziemy również odwoływać się do ludzi żeby znaleźli drogę jak realizować poszczególne zadania.

Rozmowa z mgr Ryszardem Antonikiem — zastępcą dyrektora do spraw ekonomicznych.

— Co pan sądzi na temat powoływania czy mianowania dyrektorów przedsiębiorstw?

R. A.: Moim osobistym zdaniem dyrektor powinien być powoływany przez samorząd, ale zatwierdzany jednak przez władzę centralną. Według mnie dyrektor powinien być takim łącznikiem między interesami państwa a załogą przedsiębiorstwa.

— Jako ekonomista zdaje pan sobie doskonale sprawę, że reforma jaka nas czeka będzie odblokowywała pewne mechanizmy ekonomiczne, które niejednokrotnie będą w konflikcie z naszymi dotychczasowymi przyzwyczajeniami.

R. A.: Jeżeli np. sprawa rozbił się o zatrudnienie w przedsiębiorstwie, to trzeba będzie działać w ten sposób, aby poprzez zwiększenie jakiegoś dodatkowego asortymentu, który pozwoliłby zachować budżecie ekonomiczne, pozostawić stan zatrudnienia taki jaki jest. Jeżeli natomiast nie można tego zrobić, gdyż rachunek ekonomiczny na to nie pozwoli, to stan zatrudnienia należałoby zmniejszyć, gwarantując jednak ludziom zwalnianym przejściowe dofinansowanie do czasu przekwalifikowania się lub znalezienia pracy w innym zakładzie. Oczywiście na jakimś przywoitym poziomie, na pewno nie za wysoko, bo wtedy nikt nie byłby zainteresowany, aby podjąć pracę w nowym zawodzie. Należałoby ponadto ustalić odpowiednią relację pracowników bezpośrednio i pośrednio produkcyjnych. Również sprawą ważną jest tutaj to, że część administracji przedsiębiorstwa będzie musiała przekwalifikować się, co oczywiście nie jest sprawą łatwą i dużo będzie zależało od tego jak się to przetłumaczy ludziom.

— Jak pan ocenia działalność samorządu w SFUP?

R. A.: Właściwie istnieje on dosyć krótko i jedyne efekty istnienia widzę w tym, że zainteresowanie samorządu problematyką przedsiębiorstwa jest dosyć duże, czego dowodem jest zlecenie przez samorząd dyrekcji zakładu opracowania o stanie gospodarki

przedsiębiorstwa. Uważam, że będzie to podstawą wyjścia do dalszej działalności samorządu i urzeczywistnienia wiarygodności naszego dalszego istnienia.

Rozmowa z Tadeuszem Billickim — członkiem KZ NSZZ „Solidarność” i Tadeuszem Trychłą — członkiem Zarządu Koła Wydziałowego NSZZ „Solidarność”.

— Czy według was reforma jaka nas czeka jest konieczna?

T. T.: Reforma jest potrzebna, jednak według mnie ludzie mało zarabiający tracą na tym, ponieważ ceny pójda w górę a rekompensaty zapowiedziane przez rząd nie w pełni wyrównują poniesione straty. Jednak uważam, że jest to cena jaką społeczeństwo musi ponieść, aby wyjść z kryzysu. Natomiast sprawa rekompensat pełnych to sprawa związków zawodowych.

— Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że czekająca nas reforma nie przez wszystkich przyjmowana będzie z aplauzem, ponieważ części ludzi będzie musiała się przekwalifikować, a tym samym zmienić miejsce pracy.

T. B.: Uważam, że dyrektor powinien być człowiek ludzi zbędnych można wysłać za granicę do pracy, natomiast w przedsiębiorstwach należy się zastanowić ile powinno być pracowników pośrednio i bezpośrednio produkcyjnych.

T. T.: Należy zmniejszyć administrację na korzyść pracowników produkcyjnych, aby w końcu poprawić organizację pracy.

— Jak wiemy głównym punktem przelargu w sporze między rządem a „Solidarnością” jest powoływanie dyrektorów?

T. B.: Uważam, że dyrektor powinien być powoływany samorząd pracowniczy w drodze konkursu a nie jakieś nadzrzędne organizacje administracyjne.

T. T.: Moim zdaniem, jeżeli samorząd ma być autentyczny to powinien wybierać dyrektora, gdyż inaczej będzie on tylko parawanem autentycznego samorządu. W tym punkcie nie należy ustąpić.

Rozmowy przeprowadził  
w dniu 4. 09. 1981 r.  
Grzegorz Skiba

## Oblicze dnia

Bezdomny kundel obszczekał krótko  
zapowiedź poranka  
i wtulił się spokojnie w kudyłaty zapieček  
One już stoja  
Etatowy pijacek przestał podtrzymywać  
chwilejące się ściany  
i na czworakach wziął kurs na nowe pragnienie  
A one stoja  
Pierwszy promień słońca obnażył  
wszystkie strupy miasta  
i urzędowy entuzjazm zmiętych transparentów  
A one stoja  
Opite niewyspaniem miejskie autobusy  
zaczynają faszzerować fabryczne bramy  
coraz większym pospółchem  
A one stoja  
Już pojawiły się służbowe wołgi  
wyresorowane wygodą i odpowiedzialnością  
A one stoja  
przed pustynią witryny sklepowej  
Trzymają w rękach talony  
jeszcze jednego zaufania.

Tadeusz Tarnawski

# Pod wspólnym sztandarem

12 września, Pastuchów. Tutaj właśnie o godzinie 17-tej, na placu przed Cukrownią „Pastuchów”, ma się odbyć msza św. z okazji poświęcenia sztandaru NSZZ „Solidarność”. Powitał mnie — ku mojemu zaskoczeniu — dość liczny, jak na taką małą miejscowość, tłum ludzi. W uroczystości obok mieszkańców Pastuchowa uczestniczyli również zaproszeni goście ze Swidnicy, Zarowa itd. Obecne były poczty sztandarowe zakładów świadniczkich: „Wagonów” i SFUP-u. Obowiązek gospodarza pełnił Krzysztof Szul — przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” tutejszej Cukrowni. O godz. 17-tej powitał on przybyłych księży ze Strzegomia, Jaworzyna, Pastuchowa i Zarowa, którzy koncelebrowali tę mszę.

Krótkie przemówienie o aktualnej sytuacji w Związku wygłosił Wiesław Modzelewski — członek Zarządu Regionu „Dolny Śląsk” i delegat na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”. Na zakończenie swego wystąpienia zaintonował on hymn państwowy, który podchwycili wszyscy zebrani.

Orocznicowski kazanie wygłosił ksiądz dziekan St. Siwiec ze Strzegomia. Mówił o genetyce obyczaju noszenia polskich sztandarów. Nawizał również do słów Papieża wypowiedzianych w Warszawie — „słowa te pomogły utworzyć tę naszą, piękną „Solidarność”. Ksiądz dziekan przypomniał także wydarzenia sprzed 42 lat, mówiąc: „Standar był wówczas własnym symbolem, który mobilizował ducha narodu i nie pozwolił poddawać się; ginąć, a nie przepadać”.

Nastąpił moment poświęcenia sztandaru, po czym głos zabrał ksiądz E. Golińczak. Podziękował on uczestnikom uroczystości mówiąc między innymi: „Pragnę, aby w tym zakładzie zapanała jedność między rządzącymi a rządzonymi. Nie dajcie się dzielić”.

Na koniec zaintonowano „Boże, coś Polskę” i „Rotę”.

W rozmowie z Krzysztofem Szulem dowiedziałem się, iż uroczystość ta połączona była jednocześnie z rozruchem kampanii cukrowniczej Cukrowni „Pastuchów”. Kł. Szul zwierzył się również z kłopotów, na jakie napotyka Cukrownia przy zatrudnianiu tzw. pracowników sezonowych. Kłopoty te wynikają z braku apropracji. Stwierdził, że poświęcony dzisiaj sztandar ufundowała cała załoga (170 osób) oddając na ten cel swoją premię z czerwca br.

Grzegorz Skiba

## Informacja dla Komisji Zakładowych

W celu usprawnienia obsługi zebranych w zakładach pracy Zarząd Oddziału Regionu Dolny Śląsk w Wałbrzychu prosi Komisje Zakładowe o konsultowanie terminu planowanych zebrań z Zarządkiem.

W związku z nasilającymi się skłanami wobec działaczy NSZZ „Solidarność” Zarząd Oddziału Regionu Dolny Śląsk w Wałbrzychu zwraca się z prośbą o natychmiastowe zgłoszenie informacji o tego typu przypadkach.

## INFORMACJA o finansowaniu pobytu w sanatoriach

Podstawowe koszty pobytu w sanatoriach ponosi ZUS, który opłaca za dzień pobytu w sanatoriach Zjednoczenia Uzdrowisk Polskich 242 zł. Opłaty ZUS nie pokrywały kosztów utrzymania i leczenia, dlatego też zaistniała potrzeba dofinansowania. Generalną zasadą jest, że w przypadku gdy związek musi dofinansować pobyt swojego członka w sanatorium, dokonuje się tego z funduszu Komisji Zakładowej. Komisje Zakładowe mogą zwracać się do Oddziałów Wojewódzkich o dofinansowanie skierowań.

Proponujemy również czynienie starań pokrycia kosztów sanatoryjnych z funduszy socjalnych zakładów pracy.

Zarządy Kół zobowiązane są do powołania odpowiedniej komórki załatwiającej wszystkie formalności. W przyszłości projektuje się rozwiązanie, wg. którego nie związki, lecz specjalizowana komórka służby zdrowia obejmie dysponowanie leczeniem sanatoryjnym.

Członek Prezydium Zarządu Regionu  
dla Socjalnych  
Manfred Kozioł

Jak podaje „Przegląd Techniczny” w nr 36 — 27 lipca br. Biuro Lokalowe Urzędu Rady Ministrów przyznało Zdzisławowi Grudniowi mieszkanie reprezentacyjne w Warszawie o powierzchni 125 m<sup>2</sup>. (4 pokoje). Z. Grudzień zamieszkał w nim razem z żoną.

## List do Robotników Zakładów Samochodowych im. Lichaczowa w Moskwie

My robotnicy warszawskiej fabryki — Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL Warszawa w odpowiedzi na list załogi Zakładów Samochodowych im. Lichaczowa z Moskwy, serdecznie zapraszamy delegację robotników z Waszej fabryki do złożenia wizyty w Warszawie w naszej fabryce.

Podczas wizyty zapoznamy Was z działalnością NSZZ „Solidarność” przy naszej fabryce oraz działalnością związku branżowego i Komitetu Zakładowego PZPR. Mamy nadzieję, że podczas wspólnych spotkań wiele spraw nawzajem sobie wyjaśnimy i być może Wasz stosunek do „Solidarności” i do wszystkich członków naszego Związku uzyska właściwą ocenę.

Jak się orientujemy wszelkie wiadomości dotyczące działalności naszego Związku docierają do Was tylko za pośrednictwem oficjalnych środków masowego przekazu, tj. prasy, radia i telewizji — dlatego doceniając Wasze zapotrzebowanie oraz zaniepokojenie sytuacją, w której się znaleźliśmy proponujemy zechciecie się spotkać z naszą załogą i skonfrontowali Wasze wiadomości o nas.

Uważamy bowiem, że wszyscy robotnicy ze wszystkich krajów mają wspólny język i wspólne sprawy i inaczej wszystkie sprawy wyglądają w odczuciu autentycznych robotników, niż tych co o robotnikach mówią i piszą.

Nas robotników polskich i radzieckich łączyła i łączy przyjaźń i wzajemne zrozumienie naszych problemów, gdyż sytuacja naszych załóg była w naszych krajach podobna. Przed roktem sytuacja społeczno-gospodarcza naszego kraju, na skutek błędnej polityki naszych władz zaistniała szerokie rzesze robotników do utworzenia „wolnych związków zawodowych” jako gwarantu, że podobna sytuacja, w której się znaleźliśmy, już się nigdy więcej nie powtórzy.

W tym roku sytuacja w naszym Związku dojrzała do tego, że koniecznością stało się zwołanie pierwszego Zjazdu naszego Związku. W czasie Zjazdu mając szczerą intencję delegaci wystosowali „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”, które naszym zdaniem, odpowiednio skomentowane przez nasze władze, zostało niewłaściwie zrozumiane przez Waszą załogę.

Dlatego jeszcze raz serdecznie zapraszamy kilku robotników z Waszej fabryki. Przyjeżdżcie do nas, porozmawiamy, podyskutujemy i wszystko sobie wyjaśnimy.

Z robotniczym pozdrowieniem  
Prezydium NSZZ „Solidarność”  
w WSK PZL Warszawa

Marek Żbikowski  
Kazimierz Kuchta  
Tadeusz Kalm  
Janusz Skolik

## Komunikat Tygodnika „Solidarność”

Dnia 15 września 1981 r. cenzura zakwestionowała trzy materiały prasowe w mającym się ukazać 25 numerze naszego tygodnika. Materiały te załączamy do niniejszego komunikatu. Zaden z zakwestionowanych tekstów nie dawał podstaw do zdjęcia ich przez cenzurę zgodnie z ustawą o cenzurze, która ma obowiązywać od 1 października br., a która Rząd zobowiązał się stosować jeszcze przed jej oficjalnym wejściem w życie. Zważywszy, że jest to numer poświęcony w większości i Zjazdowi NSZZ „Solidarność” wydany na skutek decyzji tego Zjazdu w nakładzie miliona egzemplarzy, postanowiliśmy wydrukować tygodnik bez tych materiałów, decydując się na pozostawienie białych plam w miejsce zdjętych materiałów. Cenzura nie zwróciła na druk z pozostawieniem białych plam.

Dnia 15 i 16 września redakcja prowadziła w tej sprawie rozmowy z przedstawicielami cenzury i z ministrem do spraw związkowych — Ciośkiem. Dnia 16 bm, ok. godz. 13.30 Dyrektor Gabinetu Ciośka, Chocholak, w telefonicznej rozmowie zawiadomił redaktora naczelnego, że numer zostanie dopuszczony do druku z dwoma uprzednio zakwestionowanymi materiałami: „Konflikt różnych rasji” i „List do robotników Zakładów Samochodowych im. Łi-chaczowa w Moskwie...”. Redakcja zażądała wówczas zgody na dopisanie do artykułu „Konflikt różnych rasji” ustępu w sprawie

osiągnięcia egzekutywy Komitetu Warszawskiego. Ustęp ten zamieszczamy. Cenzura mimo tych ustaleń oświadczyła, że nie ma zmiany decyzji zakazu tych wszystkich trzech materiałów, natomiast w godzinach wieczornych ukazał się kłamliwy komunikat PAP i taka też informacja w polskim radiu i TV. Iż to redakcja zrezygnowała z wydania 25 numeru tygodnika „Solidarność”. Redakcja przekazała natychmiast swój protest głównemu Urzędowi Kontroli Pras, Publikacji i Widoków w sprawie tego komunikatu. O godz. 20.00 na konferencji prasowej poinformowaliśmy o przebiegu wydarzeń dziennikarzy krajowych i zagranicznych. W chwili obecnej większość naszych czytelników jest poinformowana przez radio i telewizję o zdjęciu naszych materiałów. Aby nie zubażać naszych czytelników podejmujemy w tej chwili próbę wydania numeru 25 tygodnika bez skonsfikowanych tekstów, umieszczając zamiast nich komunikat z nieprawdziwą informacją PAP i nasze oświadczenie w tej sprawie.

Oto zakwestionowane teksty:

### Na marginesie o niezmienności

Egzekutywa Komitetu Warszawskiego PZPR wydała oświadczenie, w którym ocenia przebieg pierwszej części Zjazdu „Solidarność”... Co mają do powiedzenia Stanisław Kocioltek i Jego współtowarzysze o pierwszej publicznej debacie ludzi wolnych, wybitnych demokratycznie, reprezentantów dwóch trzecich dorosłej ludności Polski? Co przychodzi im do głowy, gdy sły-

szą słowa bez protez frazeologii, bez parawanów kłamstw czy strachu? Co słyszą na zjeździe organizacji, która jest największą szansą i nadzieją Polski?

Słyszą to, co chcą usłyszeć, czyli — pomruk kontrewolucji, skradanie się „okresowych sił” i anarchii. Apel do Sejmu to szantaż. Czyżby propozycja Referendum Narodowego — a więc najbardziej demokratycznego sposobu wyrażania opinii publicznej — była kolejnym planem przejęcia władzy, a może jest nim potwierdzenie ogromną większością głosów zachowania w statucie politycznych warunków porozumienia gdańskiego?

Słowa pouczenia popłynęły z Warszawy na wybrzeże. Tam, gdzie w ciężkiej walce strajkowej wyrosły wolne związki zawodowe, tam gdzie pamiętają tragiczny grudzień 1970. I tam, gdzie pamiętają wszystkie słowa Stanisława Kociolki — również te sprzed lat, tak samo odebrane od rzeczywistości jak słowa dzisiejsze...

KRZYSZTOF CZABAŃSKI

(dok. ze str. 1)

Gdzie tu anarchia i gdzie tu destrukcja?

Odnośmy wrażenie, że autorzy oświadczenia użyli w nim pojęć ze stylistycznego arsenału politycznego na chybił — trafił. Zaciemniają one zasadniczy sens tekstów, wywołując wrażenie niepokoju i zagrożenia przez jakieś mityczne elementy, które do tego jeszcze sięgają po władzę.

Trudno polemizować z tak nieprecyzyjnie wyrażonymi zarzutami, nie podejmujemy więc tej próby. Oświadczamy jedynie, że znana nam, jest prawda, iż żaden naród nie obył się bez władzy, ale i żadna władza nie może egzystować bez narodu. Dlatego nie należy ustawiać się na przeciwnych pozycjach. Osłabiona władza może się wzmocnić tylko dzięki narodowi, a nigdy przeciw niemu.

Oczekujemy na następne kroki wiodącej partii politycznej, które wprowadzą w atmosferę naszego społeczeństwa życia nastroje zatroskana o wspólne sprawy. Dość już podsycała nienawiści.

Zjazd Mandatariuszy

Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania

NSZZ „Solidarność”

Regionu Dolny Śląsk

Marek Woner

## „Czy nowy nacjonalizm pruski?”

Coraz większą uwagę społeczeństwa polskiego zwraca polityka oficjalna NRD w stosunku do Polski.

Poczynania rządu NRD w stosunku do naszego kraju rodzą uzasadniony niepokój.

Z chwilą powstania „Solidarności” granica polsko-enerdowska została praktycznie zamknięta, w ostatnim okresie czasu nasi zachodni sąsiedzi wprowadzili w stosunku do Polaków wracających tranzytem z krajów zachodnich opłaty „pseudo-celne”. Wnocy z 2 na 3 września br. miała miejsce kolejna „oryginalna” akcja.

Jak podała „Gazeta Robotnicza” w lokalnym wydaniu wrocławskim, studenci z NRD, mieszkający w akademiku Uniwersytetu Wrocławskiego „Parawanowie” zostali niespodziewanie zmuszeni do opuszczenia Polski. Nagle przzerwano im wakacje i sprrowadzono do Wrocławia. Nad ranem ich bagaże zabrala sprzed domu studenckiego ciężarówka z NRD zaś ich samych „wyprawiono” do najbliższego pogotowia odjeżdżającego z Wrocławia do NRD. Jak podaje dalej „Gazeta Robotnicza”, zdziwieni i zdezorientowani studenci z NRD z nieklamanym zalem musieli przeżyć studia we Wrocławiu, przy czym odpowiednie władze niemieckie nie raczyły nawet powiadomić o akcji władz Uniwersytetu.

Coraz bardziej wrogi stosunek władz NRD wobec Polski ujawnia się także

w różnych publikacjach enerdowskich. Warszawska „Kultura” w nr 34 z 1981 roku w artykule „Czerwone Prusy” sygnalizuje wzrost nastrojów nacjonalistycznych w NRD, przeprowadza jednocześnie wywiad z docentem Klausem Vettersem z Uniwersytetu w Berlinie (Wschodnim).

Zapytany o stosunki aktualne między mieszkańcami NRD i PRL — docent odpowiada ze szczerością — „W mentalności ludności niemieckiej tkwi albo tkwito bardzo głębokie poczucie wyższości wobec Polaków”.

Do niedawna myślałem, że taki stosunek do nas mają co najwyżej niektórzy obywatele RFN i to z określonych kręgów, ale okazuje się, że jest zupełnie inaczej. Przyjaźń polsko-enerdowska oczywiście istnieje, ale nie przeszkadza to niejednemu mieszkańcowi Berlina, Lipska czy Dreznna uważać nas za coś gorszego.

Wywiad ten przynosi dalsze rewelacje, które nie tylko napawają nas zdumieniem lecz i oburzeniem.

Uskarża się np. Klaus Vetter, że obraz krzyków w polskim filmie „Krzyżacy” jest z gruntu fałszywy, gdyż przedstawia tylko złych Niemców, jako agresorów i zaborców.

Przepraszam panie docencie, a cóż dobrego uczynili w naszym kraju krzyżacy? Naprawdę nie mamy żadnych obiektywnych podstaw do tego, aby ich gloryfikować.

W dalszej części wywiadu gość „Kultur” ujawnia, że niektóre publikacje w NRD dopatrują się w sojuszu prusko-rosyjskim z okresu wojny napoleońskiej współczesnego enerdowsko-radzieckiego, bratersstwa broni. Wystarczy tu tylko przypomnieć, że ów prusko-rosyjski sojusz gwarantował niewolę Polski.

Jeśli ktokolwiek podniesie laraz, że pismo „Solidarność” któryś raz z rzędu narusza obowiązujące sojusze, przypomina — opierając się nie na publikacjach wrogich ośrodków, lecz na informacjach „Gazety Robotniczej” oraz warszawskiej „Kultury” po ich zaakceptowaniu przez cenzurę.

## OSWIADCZENIE

Zaloga Kopalni Węgla Kamiennego „Victoria” w Wałbrzychu podjęła akcję protestacyjną w związku z istniejącą sytuacją na terenie naszego województwa, a w szczególności w rezerwie górnictwa. Stanowczo protestujemy przeciwko świadomej polityce władz zmierzającej do narzucenia społeczeństwu swojej woli poprzez manipulowanie zarówno żywnością jak i wszelkimi artykułami pierwszej potrzeby niezbędnymi dla niezakłóconego funkcjonowania organizmu państwa. Jesteśmy w pełni świadomi, iż jedynie w wyniku społecznego konfliktu, jaki mógłby powstać przez wprowadzenie chaosu związanego z istniejącymi warunkami życia, niekierzy przedstawiciele władzy byliby w stanie dopiąć swego celu i zawrócić społeczeństwo z drogi odnowy i ogólnej demokratyzacji. Pragniemy podkreślić, iż nie rościmy sobie pretensji do zagarnięcia władzy. Żądamy jedynie od jej przedstawicieli prowadzenia polityki zgodnej ze społecznymi oczekiwaniami, służącej całemu narodowi a nie wybranym grupom. Nie jest obecnie również tajemnicą, iż ostatnie posunięcia kierownictwa PZPR inspirowane przez opinie rządów krajów socjalistycznych zmierzają wyraźnie w kierunku nie dopuszczenia do II tury Zjazdu NSZZ „Solidarność” — jedynie obecnie demokratycznej reprezentacji społeczeństwa. W tej sytuacji załoga KWK „Victoria” zdecydowała się podjąć akcję protestacyjną mającą na celu zapewnienie godziwych warunków życia i pracy. Na dziś domagamy się odpowiednich dostaw żywności, tj. mających pokrycie na wydawane karty reklamacyjne dla ogółu naszego społeczeństwa, aby poprawa zaopatrzenia jedynie w naszym rezerwie nie spowodowała kolejnych konfliktów między innymi branżami a górnictwem. Domagamy się również wywiązania się władz wojewódzkich z obietnicowanych wielokrotnie dostaw środków piorących i mydła. W chwili obecnej akcja protestacyjna objęła wszystkie wydziały KWK „Victoria”. Górnicy pracujący pod ziemią podjęli decyzję, iż pozostaną pod ziemią tak długo dopóki na terenie kopalni nie zostaną pomyślnie sfinalizowane żądania załogi poprzez negocjacje z wojewodą wałbrzyjskim oraz I sekretarzem KW PZPR. Jednocześnie żądamy natychmiastowego cofnięcia decyzji wicewojewody A. Flanka wprowadzającej kontrolę cenzorską na tygodnik NSZZ „Solidarność” woj. wałbrzyjskiego „Niezależne Słowo”. Decyzja ta jest sprzeczna z ustawą sejmową, która nie przewiduje cenzury prewencyjnej dla czasopism wewnętrznie-żywiłkowych. Jesteśmy gotowi bronić niezależności naszej prasy — niezależnie od tego, czy stanowisko takie jest wygodne czy też nie dla osób sprawujących władzę. Żądamy również zawrowanych stosownym pismem (głębim) gwarancji nietykalności dla wszystkich osób biorących udział w akcji protestacyjnej lub wspomagających ją.

Akcje protestacyjną KWK „Victoria” popierała w całej rozciągłości przedstawiciele załogi wszystkich kopalni dolnośląskiego zjednoczenia przemysłu węglowego w Wałbrzychu.

W imieniu załogi KWK „Victoria”  
WŁADYSŁAW BEBENEK

Za Komisję Resortową ds. Górnictwa  
NSZZ „Solidarność”  
JÓZEF MAIK

Dzierżoniów, dn. 13. 09. 1981 r.

Komitet do spraw Radia i Telewizji  
WARSZAWA  
ul. Woronicza 17

Uważamy, że brak transmisji telewizyjnej z pierwszej części Zjazdu NSZZ „Solidarność” jest polickim wymierzonym ciałem społeczeństwu przez Radiokomitet.

Stoimy na stanowisku, że transmisje ze Zjazdu NSZZ „Solidarność” powinna przeprowadzić ekipa telewizyjna „Solidarności”.

Mamy prawo do niesfalszowanej informacji z naszego Zjazdu. Wzywamy załogi całego kraju oraz władze związkowe do podjęcia skutecznych działań (łącznie ze strajkiem generalnym).

Zebranie Ogólne  
Przew. Komisji Zakładowych  
i Delegatów NSZZ „Solidarność”  
Ziemi Dzierżoniowskiej

## OSWIADCZENIE

Kontynuowana w środkach masowego przekazu ostra kampania przeciwko NSZZ „Solidarność” budzi niepokój co do intencji jej autorów. Intencje te zmierzają wyraźnie ku konfrontacji, przy czym całą winą usiłuje się obciążyć nasz Związek.

Godnym pretekstem do takiego oskarżenia znaleziono w wydanym przez I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” „Pisaniu do ludzi pracy krajów Europy Wschodniej”, któremu dorobiono fałszywą otoczkę polityczną. Według oficjalnej propagandy rządu PRL oraz rządów państw Układu Warszawskiego dokument ten ma ponosić godziwe w pryncypia polskiej polityki zagranicznej i w nasze sojusze oraz kolportować tzw. „kontrewolucję” do krajów socjalistycznych.

Nie dostrzegając takich podtekstów w treści „Pisania” — a widząc w niej jedynie wyraz moralnego poparcia dla wszystkich tych związkowców z bratnich krajów, którym naprawdę zależy na godnym życiu ludzi pracy — akceptujemy tę treść oraz intencje Zjazdu, które jej uchwaleniu przyświecały.

Akceptacji naszej udzielamy również dla pozostałych dokumentów uchwalonych przez Zjazd, popierając w szczególności apel o przeprowadzenie narodowego referendum w sprawie samorządu przedsiębiorstw oraz stanowisko zawarte w Uchwale „Przez demokratyczne wybory do suwerenności narodu”.

Wszystkie zmiany, które zachodzą w naszej Ojczyźnie, muszą stanowić wyraz woli społeczeństwa.

Każda próba narzucenia społeczeństwu zmian wygodnych dla rządu musi być przez nie odrzucona.

22 września 1981

II Walne Zebranie Delegatów  
Ziemi Świdnickiej

## OSWIADCZENIE

w sprawie „Niezależnego Słowa”

„Niezależne Słowo” jest pismem oficjalnym (zgodą Głównego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowskiej z dnia 4. 03. 1981 r.) na mocy porozumienia z wojewodą wałbrzyjskim ukazywało się ono dotychczas bez cenzury, jako pismo wewnątrzwiązkowe.

W trakcie druku numeru 33 wicewojewoda Flank wezwał przedstawicieli redakcji i zarządu i usiłował ich skłonić do zdjęcia z numeru „Pisania do ludzi pracy Europy Wschodniej” oraz listu Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych ZSRR do I Zjazdu „Solidarności”. Nasi przedstawiciele nie wyrazili zgody i numer został wydrukowany i rozkolportowany. Ukazał się również numer 31. W dniu 21. 09. br. wezwany został do wicewojewody Flanka dyrektor Dolnośląskich Zakładów Graficznych. Powiadomiono go, że kolejny, 35 numer nie może iść do druku bez poddania go cenzurze. W tym samym dniu odbyło się spotkanie wicewojewody z delegacją redakcji „Niezależnego Słowa” oraz przedstawicielami Wałbrzyjskich Zakładów Kokosowniowych, KWK „Wałbrzych” i Komisją Zakładową „Solidarność” przy DZG. Wicewojewoda oświadczył, że jest tylko przekazicielem decyzji GUKPPIW. Sprawę mogłoby odczytać z wicepremierem Rakowskim.

W międzyczasie wiele zakładów pracy województwa wałbrzyjskiego przesłało na ręce władz telexy ze swoim poparciem dla redakcji.

21. 09. 1981 r. załoga Kopalni Węgla Kamiennego „Victoria” w Wałbrzychu proklamowała strajk protestacyjny włączający, jednocześnie postanawiając, że i zmiana nie wyjedzie z dołu. Jednym z postulatów załogi było żądanie cofnięcia decyzji o poddaniu „Niezależnego Słowa” cenzurze, a także umorzenie postępowania przygotowawczego, jakie prowadzi przeciwko redakcji Prokuratura Wojewódzka w Wałbrzychu.

W sprawie protestu redakcji wstępne rozmowy z min. Cioskiem prowadził rzecznik prasowy KKP, Onyszkiewicz. W min. Cioska pismo powinno być poddawane cenzurze, ponieważ jest kolportowane przez RSW „Prasa, Książka, Ruch”. Oświadczamy, że nie jest to zgodne z prawdą, gdyż „Niezależne Słowo” jest i zawsze było rozprowadzane wyłącznie przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność”. W związku z powyższym podtrzymujemy nadal nasze stanowisko w tej sprawie i żądamy cofnięcia bezprawnej decyzji władz o poddaniu pisma cenzurze.

Za Zarząd Oddziału Wałbrzyjskiego  
Regionu Dolny Śląsk  
MIECZYSLAW TARNOWSKI  
Redakcja „Niezależnego Słowa”

21. 09. 1981 r.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jan Araszkiewicz  
Pawel Bryztkowski, Krystyna Hajduka,  
Antoni Matuszkiewicz, Tadeusz Fatulski  
Grzegorz Skiba, Mirosław Sońceki, Alicja Stańczak, Marek Szalepek, Marek Woner.  
ADRES: Wałbrzych, ul. 1-go Maja 113, tel. 245-25

Dolnośląskie Zakłady Graficzne  
Wałbrzych, Al. Wyzwolenia 41  
DZG - 1591-T-01636 10.000 A-4